Nr. 242. We Lwowie, — Niedziela dnia 23. Października 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 31, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 22. października.

Z Pesztu donoszą, że ustawa o podatku cukrownianym będzie węgierskiej Izbie posłów dzisiaj (austrjackiej zaś Izbie posłów w poniedziałek) przedłożoną. Jestto projekt zeszłoroczny, z małemi, ale bardzo ważnemi zmianami. Projekt ustawy o podatku gorzelnianym przedłożony będzie dopiero po zamknięciu delegacyj z powodu, że jeszcze nie doszło do porozumienia między oboma rządami co do przepisów przejściowych.

Niewiadomo jeszcze, czy austrjacka Izba posłów zostanie na czas sesji delegacyjnej odroczoną, czy też obradować będzie równocześnie. Słychać, że jeśli sprawa Gautscha załatwiona zostanie do d. 26. bm., to nastąpi odroczenie Izby.

Co do obecnego położenia we Wiedniu, zwracamy uwagę na naszą korespondencję wiedeńską.

Do *Politik* telegrafują pod d. 20 bm. z Wiednia: „Dzisiaj spoczywały rokowania. Należało się spodziewać, że rząd dzisiaj zakomunikuje klubowi czeskiemu i wykonawczemu komitetowi prawicy, jak to *Fremdblatt* zapowiedział, wynik narad swoich. Ale to się nie stało. Dlatego też nie było dzisiaj posiedzenia komitetu wykonawczego. Opóźnienie jednak nie powstało z pogorszenia sytuacji, ani go też nie wywoła.

Zdaje się, że rząd pragnie, wynik narad ministerjalnych sformułować jasno i węzłowato, a oraz co do szczegółów uniknąć wszystkiego, coby pomyślnemu późniejszych rokowań przebiegowi zaszkodzić mogło. Z obu stron serjo i stale dążą do zadowalającej ugody. Oświadczenie dr. Riegera w rozprawie nad prowizorjum budżetowem wskazuje to wyraźnie. Obecnie rząd ma głos. Jeżeli jeszcze nie przemówił, to nie należy w tem upatrywać jakiej finty taktycznej. Nadal przewlekać załatwienia niepodobna już ze względu na krótkość sesji, rząd też kilkakroć bez ogródek oświadczył, że wszystko uczyni, aby te rokowania, skoro się koniecznemi okazały, na tyle przyspieszyć, o ile na to pozwala doniosłość stosunków, o które tu chodzi."

Dnia 20. bm. mieli posłuchanie u cesarza prócz Riegera, także Grocholski i Chlumetzky. Audjencje ta, taksamo jak audjencja Hohenwarta i t. p., nie były specjalnie uproszone, ani też cesarz nikogo nie powoływał — tylko jak każdego razu na początku jesiennej sesji, tak i obecnie wybitni członkowie Rady państwa, sami zgłosili się do ogólnej audjencji. Z Riegerem rozmawiał cesarz długo i wielce uprzejmie.

Z Wiednia telegrafują do *Reformy*: „Charakterystycznym objawem rokowań rządu z Czechami w sprawie szkolnej jest okoliczność, że rząd sprzeciwia się najbardziej subwencjonowaniu gimnazjum, utworzonego przez czeskie Stowarzyszenie szkolne w Opawie. W Cieszynie utworzono polską Macierz szkolną, rozporządzającą obecnie funduszem około 16 000 złr., której głównem zadaniem jest utworzenie polskiego gimnazjum niższego w Cieszynie. Szląsko-polska Macierz liczyła głównie na to, że rząd obejmie później polskie gimnazjum, prywatnemi ofiarami wprowadzone w życie, na koszt państwa. Tymczasem rząd sprzeciwiając się stanowczo subwencjonowaniu czeskiego gimnazjum w Opawie, nie tai się bynajmniej z przyczyną swej opozycji. Rząd chce mianowicie utrzymać na Szląsku narodowe *status quo*, co znaczy, że chce popierać germanizację Szląska. Z tego powodu owładnęło rozgoryczenie polską ludność księstwa Cieszyńskiego. To powinno w wysokim stopniu zwrócić na siebie uwagę Koła polskiego, które jest powołanem stawić skuteczny opór germanizacji na Szląsku".

Z Sosnówca donosi korespondent *Kurjera Warsz.*: „Według obiegających tu pogłosek, termin prolongacyjny, początkowo wyznaczony na d. 13. b. m., dla obcokrajowców, zajmujących stanowiska dyrektorów i zarządców w zakładach przemysłowo-handlowych, został przedłużony do 1. stycznia. Dotąd nic się w stosunkach tutejszych nie zmieniło; wszystkie fabryki zapchane są Niemcami, począwszy od szwajcara aż do dyrektora. Właściciele zaś cudzoziemcy bądź przyjmują poddaństwo, bądź nadają swoim przedsiębiorstwom firmy i szyldy symulacyjne, niektórzy zaś z nich po dawnemu utrzymnją główne zarządy w Katowicach."

Voss. Ztg. donosi o planie rosyjskiego ministra skarbu Wysznehradzkiego, wypracowanym z porady publicysty rosyjskiego Iwana Jeszeukowa, a dotyczącym zwalczenia nieprzyjaźnej dla Rosji polityki finansowej ks. Bismarka. Podług tego planu, przy obecnej rewizji taryfy cłowej rosyjskiej, podwyższone zostanie znacznie cło towarów przychodzących z Niemiec, podczas gdy produktom tych państw, które z względnością zachowają się wobec produktów rosyjskich, przyznane zostaną w taryfie ulgi. Tak np. dla produktów Anglii, która nie pobiera żadnego cła od zboża rosyjskiego, jak również dla produktów Holandji i Szwecji taryfy zostaną zniżone, a również i dla produktów Francji, która pobiera niskie cło od zboża rosyjskiego, taryfa zostanie zniżona o 10 prc. Podobnym środkiem wróży sobie minister rosyjski wywrzeć silny nacisk na przemysł niemiecki.

Z Petersburga piszą do *Kölnische Ztg.* o niezwykłych środkach ostrożności, jakie zaprowadzono w ministerstwie wojny. Oficerom nawet zabroniony został dostęp do tych skrzydeł gmachu, gdzie pomieszczone są biura. Dla interesentów utworzono osobną salę, gdzie obowiązani są wypisać swoje nazwiska i adresa na kartkach i wręczać je dyżurnemu oficerowi, który po pewnym czasie dopiero przynosi odpowiedź, czy i komu przejście do biura jest dozwolone.

Nowoje Wremia zamieszcza senzacyjną korespondencję z Kongresówki, że tam na wypadek wojny przygotowują powstanie. Dziennik wzywa więc rząd, aby wytworzył tam silne rosyjskie stronnictwo, któreby mogło przeciwdziałać, a nadto domaga się wysłania większych mas wojska do Kongresówki. — Wątpimy, aby się w Rosji obawiano powstania, należy się przeto domyślać, że chodzi o upozorowanie jakichś, znowu przygotowywanych gwałtów, albo poprostu *Nowoje Wremia*, niemając innego tematu, rzuca się na Polaków, jak to np. czynią *Protom* i *Diło*.

Z Berlina donoszą: *Nordd. Allg. Ztg.* wyraża wątpliwość, czy podwyższenie ceł zbożowych pomoże co rolnikom. Panuje tutaj przekonanie, że podwyższenie ceł zaprowadzone będzie tylko dla zboża rosyjskiego.

Tuż po zjeździe Crispiego z ks. Bismarkiem podawaliśmy za dziennikami angielskiemi powody, dla których Anglia nie może formalnie przystąpić do sojuszu trzech mocarstw Europy środkowej. Zwolna jednak, ale tem wybitniej zmienia się ta opinia w Anglii. Dziennik tej powagi co *Morningpost* pisze:

„Podróż do Friedrichsruhe, jaką p. Crispi podjął na zaproszenie ks. Bismarka, rozwiała raz na zawsze niedorzeczne pogłoski o sojuszu rosyjsko-niemieckim. Jedynym istniejącym obecnie sojuszem jest ten, jaki Niemcy, Austrja i Włochy zawarły celem utrzymania pokoju. Nie potrzeba specjalnie zapewniać tych państw, że sympatje rządu i narodu angielskiego stoją w zupełności po stronie państw pokój miłujących. Niebezpiecznem byłoby jednak przeoczać ten fakt, że niebezpieczeństwo wojny trwać będzie, dopóki Francja i Rosja wiedzą, że łączność nasza z państwami pokojowemi ogranicza się do oświadczeń platonicznych, które Anglii jako mocarstwa europejskiego i potencji na Śródziemnem morzu, wcale nie obowiązują do wyruszenia ze swemi olbrzymiemi siłami morskiemi.

Nasze ociąganie się z rezolutnem i statecznem przystąpieniem do trzech mocarstw, sprawia to, że Turcja się chwieje i podaje ucho radom i propozycjom mocarstw do wojny dążących. Czas już, aby nasza wyspiarska ludność zrozumiała, że jeśli wojna wybuchnie — która dla naszej pozycji jako mocarstwa europejskiego i wielkiego muzułmańskiego (w Indjach) tak fatalną stać się może — to odpowiedzialność za to we wielkiej części na nas samych spadnie."

Dzienniki francuskie donoszą, że zmieniony został termin zwołania Izb, i że otwarte być mają dopiero 3. listopada.

Rząd rumuński pertraktuje z ks. Palmą względem założenia nuncjatury papiezkiej w Bukareszcie.

Ze Skodaru w Albanii donoszą, że w okolicy zabito dwóch członków albańskiego pontyfikalnego kolegium jezuitów Gennaro Pastore i Luigi Lucchini. Rząd austro-węgierski poczynił z tego powodu energiczne kroki u miejscowego gubernatora tureckiego, Tabira baszy.

Do *Schlesische Ztg.* donoszą z Wiednia o kłopotach finansowych rządu serbskiego:

„Gdy król Milan wydał Bułgarji wojnę, zabrakło mu pieniędzy. Wiedeński *Länderbank* i Comptoir d'Escompte, które potrafiły w przeciągu lat kilku zhołdować sobie kraj, niemający przedtem długów, ofiarowały znowu pożyczkę 25 milionów franków, biorąc w dzierżawę nowoustanowiony monopol tytoniu, gdyż Serbia nie mogła już dać innego zastawu. Z owych 25 mil. fr. nie dostała Serbia ani połowy gotówką; musiała ona nabyć od Länderbanku 10.000 płaszczów wojskowych po niesłychanej cenie 34 fr. za sztukę, (gdzieindziej ofiarowano jej sztukę po 17 fr.), musiała nadto przyjąć od Comptoir d'Escompte cały zapas dział Bange'a. Procent od pożyczki spłaca Serbia przez wydzierżawienie za 2 mil. fr. monopolu tytoniowego na lat 50. Oba te banki założyły w Paryżu towarzystwo z kapitałem 10 mil., które przy pomocy peszteńskich i niemieckich spekulantów urządziło w r. 1886. eksploatację tytoniu w Serbii. Już w kontrakcie z rządem uzyskało to Towarzystwo od ministra Wukaszyna Petrowicza, ulegającego podejrzanym wpływom, bardzo wielkie a nieuprawnione ustępstwa pod względem cen. Jak zaś prawo monopolu bywa wyzyskiwanem, przekonać się można z tego, iż według sprawozdania konsula angielskiego w Belgradzie, Towarzystwo zarobiło w r. 1886 sześć milionów franków, a zatem blisko połowę tego, co Serbii wypłacono gotówką jako pożyczkę wojenną. Wobec takich zysków, kwoty wypłacone dla przekupywania różnych osobistości nie wchodzą w rachubę.

„Dzienniki serbskie donoszą, że rząd stracił nietylko dochód z podatku od tytoniu w kwocie $1^1/_2$ miliona franków, ale także dochód z ceł i stempli. Do tych niedogodności dodać należy i tę, że Towarzystwo sprowadza coraz więcej obcego tytoniu, przez co produkcja tytoniu się zmniejsza. W przeciągu roku zwiększył się dowóz obcego tytoniu z 25.000 kilogr. na 600.000. Za rządów Ristica zaczęto pilniej uważać na postępowanie Towarzystwa, które znienawidzone jest w całej Serbii."

Sprawa bułgarska.

Jak się popisywała opozycja rusofilska przy wyborach, dowiadujemy się dopiero teraz. I tak w Kutłowicy, gdzie podczas wyboru 7 ludzi zabito a 8 zraniono, wybrany został car Aleksander III. na posła do sobrania. Po wyborze ludność pod przewodnictwem popa wyprawiała na rynku huczne demonstracje na cześć deputowanego, aż ją wojsko rozpędziło. W innem miejscu wybrano Grujewa i Benderewa.

Swoboda po raz ostatni wzywa Europę do ochrony wolności małego narodu. Hańba francuskim republikanom, którzy czołgają się przed Rosją!

Według doniesień francuskich przybyła do Bukaresztu do posła rosyjskiego, Chitrowa deputacja kupców z Macedonii, która stosunki w swojej ojczyźnie w najczarniejszych barwach przedstawiła. Poczciwcy ci zapewniali o swojej uległości dla cara. Zdaje się, że jest to bąk, jakich tyleśmy się naczytali w pismach francuskich.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń 20. października.

(Sytuacja w Radzie państwa).

(oux.) Obecna sesja parlamentarna, której rozpoczęcia się wyczekiwano z jednej strony z pewną obawą, z drugiej strony z niemałą nadzieją zmiany ku lepszemu, z wszystkich zaś stron z żywszem niż zwykle zajęciem, trwa już przeszło tydzień, mimo to sytuacja parlamentarna pozostała pod względem politycznym dotychczas niewyraźną i nie zamknęła pola dyskusjom i kombinacjom, któremi dzienniki polityczne zapełniają swe łamy.

Chcąc dać wierny obraz dzisiejszej sytuacji politycznej, jak się nam ona w Radzie państwa przedstawia, a której inaczej jak niesmaczną trudno nazwać, musimy sięgnąć nieco w przeszłość obecnego gabinetu i obecnej większości.

Punktem środkowym, około którego skupiają się wszelkie trudności położenia parlamentarnego, są skargi Czechów i Słoweńców, jakoteż i Włochów, wywołane znanem rozporządzeniem pana Gautscha, przedstawiającem się urzędownie jako początek daleko sięgającej reformy na polu szkolnictwa w ogóle, a szkół średnich w szczególności.

Reform tych można się było spodziewać, i nie rozpoczęto ich bez pewnego rodzaju przepowiedni. Mowa tronowa z d. 26. września 1885, zawiera między innemi ustęp treści mniej więcej następującej: „Rząd spodziewa się, że starania jego około zmniejszenia zbytniego napływu młodzieży do szkół średnich i około skierowania tegoż ku szkołom przemysłowym, należyte znajdą poparcie". Oprócz tego zapowiedział p. Gautsch zeszłego roku w Izbie rychłe reformy i podał nawet główne ich zarysy.

Reforma szkół średnich, gorąco przez wszystkich upragniona, jakoteż rozwój szkolnictwa przemysłowego, które zwłaszcza u nas wiele pozostawia do życzenia, same przez się nie mają strony politycznej. Inna zaś kwestja, czy szkoły średnie mają pokutować za pomyślność gotowaną dla szkół przemysłowych i czy zapowiedziane pomnożenie szkół przemysłowych musi *eo ipso* pociągnąć za sobą zmniejszenie liczby szkół średnich. Jest to kwestja, której rozwiązanie zależy od wypełnienia różnych warunków, a między innemi od stosunku liczebnego ludności do liczby istniejących szkół średnich; jasną bowiem rzeczą, że im liczniejsza ludność, tem liczniejsze musi posiadać szkoły średnie. Z tego też powodu u nas raczej za mało szkół średnich, niż za wiele; dlatego też nasze szkoły średnie prawie bez wyjątku są przepełnione.

Zdaje nam się, że reforma szkół średnich, skoro została przedsięwziętą, powinnaby się też zająć stroną dydaktyczną i pedagogiczną, a nie ograniczać się na rozporządzeniach, dotyczących wyłącznie strony zewnętrznej. Przecież już od dawna kwestja reformy szkół średnich żywo bywa omawianą nietylko poza granicami monarchii.

Tymczasem rozporządzenie pana Gautscha nic nie ma wspólnego z tego rodzaju reformą, i tak, jak zostało wydane, musiało wywołać wrażenie bardzo przykre, wrażenie ciosu, zadanego świadomie szkolnictwu czeskiemu, słoweńskiemu i włoskiemu. Z dwóch powodów wrażenie to musiało być bardzo przykrem. Po pierwsze nikt się niespodziewał, że rozporządzenie takiej doniosłości będzie mogło być wydanem bez poprzedniego porozumienia się z większością; a że się tak stało, może być słusznym powodem obawy ze strony większości, że pan Gautsch z jej kierunkiem nie licuje i nie uwzględnia bronionego przez nią stanowiska autonomicznego. W tem znaczeniu rozporządzenie ministra oświaty może być słusznie uważane jako symptom nowego jakiegoś prądu i jako przestroga.

Pod względem treści samej rozporządzenie owo niemniej musi się wydać przykrem, gdy zważymy, że naprzykład na Morawie trzy czwarte ludności są narodowości czeskiej, a pomimo tego szkoły niemieckie tam są w większości. To samo dałoby się też zastosować do Czechów i do Polaków na Szląsku. Jeżeli więc rozporządzenie pana Gautscha z jednej strony naruszyło zasadę autonomiczną, bronioną przez większość, to z drugiej strony należy w niem widzieć lekceważenie zasady równouprawnienia narodowego.

Pod tym względem panuje zupełna zgoda między klubami prawicy. Zgodnemu zapatrywaniu się na tę sprawę dano wyraz na sobotniej konferencji połączonych komisyj parlamentarnej prawicy, na której byli obecni wszyscy ministrowie. Zgodzono się wtedy, że rozporządzenie p. Gautscha należy uważać za symptom dla prawicy niekorzystny; wyrażono też wskutek tego zdziwienie z powodu wydania tego rozporządzenia i wskazano na solidarność, która prawicę łączy z Czechami. Dlatego nie ma tej obawy, jakoby reszta prawicy mogła w tym wypadku opuścić Czechów i nietroszczyć się o przebieg sprawy, tak żywo ich obchodzącej.

Rzeczą naturalną, że pan prezydent ministrów wobec wystąpienia prawicy oświadczył, iż cały gabinet solidaryzuje się z panem ministrem oświaty. Oświadczenie to nie nastręcza jednak żadnej nowej trudności; wiemy bowiem z kilkorazowego doświadczenia, że ustąpienie jednego ministra niepociąga za sobą upadku całego gabinetu, i że owa solidarność do pewnych tylko istnieje granic.

Wobec takiego położenia, gdy prawica najgłówniejsze swe zasady widzi zagrożonemi, wywołała w kołach poselskich pewien niesmak ta okoliczność, że w Krakowie niedawno temu hołdowano mężowi, który jest jednym z najzaciętszych przeciwników owych właśnie zasad, bronionych przez obecną większość. Nie ze względów osobistych, ale ze względów politycznych można się było spodziewać większej rezerwy, większego poczucia godności.

Taką mniej więcej przedstawia się nam sytuacja polityczna, o ile się tyczy obecnej sesji parlamentarnej. Rezultatów praktycznych nie osiągnięto dotychczas żadnych. Znając dobrze stosunki i zwyczaje parlamentarne, Czesi nie żądają cofnięcia rozporządzenia fatalnego; spodziewają się natomiast, że rząd zechce zadość uczynić innym ich żądaniom i złagodzić w ten sposób przykrość wyrządzonej im krzywdy. Pierwszym na tej drodze krokiem byłoby przeprowadzenie nowej ustawy o podatku cukrzanym, której projekt ma być przedłożonym przez ministra finansów na najbliższem posiedzeniu izby; dlatego też byłoby do życzenia, aby ustawa ta, uchwalona już zeszłego roku w subkomitecie komisji ugodowej, przyszła do skutku przed zamknięciem bieżącej sesji, i aby tym sposobem niesmak panujący obecnie w łonie prawicy, choć po części został usuniętym.

W związku z wspomnianym niesmakiem pozostaje sprawa zamierzonej zmiany państwowej ustawy o szkołach ludowych. Wiadomo, że ustawa ta została uchwalona przez ówczesną większość centralistyczną. Polacy opuścili byli przed głosowaniem Izbę, widząc, że projekt ustawy, zamiast poprzestać na kwestjach zasadniczych, zawierał też szczegóły, należące do kompetencji sejmów. Otóż kluby konserwatywne i narodowe dążą do zmiany tej ustawy, pragnąc z jednej strony uczynić szkoły ludowe w wyższym niż dotychczas stopniu wyznaniowemi, z drugiej strony nadać ustawie cechę autonomiczną. Rokowania, które wiosną zeszłego roku ks. Liechtenstein prowadził w tym celu z p. Gautschem, pozwoliły spodziewać się, że rząd częściowo przynajmniej przychyla się do życzeń prawicy. Nadzieja ta jednak, jak się dowiadujemy, obecnie znacznie się zmiejszyła.

Większą szansę korzystnego załatwienia mają podobno inne żądania, specjalnie czeskie, jako to: utrzymywanie gimnazjów w Kromieryżu, Hradyszu i Opawie, następnie cofniecie rozporządzenia, wymagającego egzaminu z języka niemieckiego od abiturjentów wszechnicy czeskiej, — oraz utrzymanie dalsze dla Słoweńców gimnazjum w Krainburgu, podczas, gdy podział wydziału teologicznego na dwie odrebne części, czeską i niemiecką, podobno uwzględnionym nie będzie.

Ciekawą rzeczą, do jakiego stopnia wskazane tu trudności obecnej sytuacji załatwione będą przed rozpoczęciem się delegacyj, równocześnie z którem obecna sesja, wbrew dawniejszym pogłoskom i życzeniom prawicy, prawdopodobnie zamkniętą zostanie.

PO LATACH.

Nowela z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

III.

Hawryszczycha kazała teraz Sawrynie wymyć czysto ściany drewniane chaty i w górze belki, na których jeszcze czerniały ślady dawniejszego rzezania grubą ręką. Piec i ognisko czysto wybielono, na przyjęcie syna *bohacsów*.

Hawryszko, gdy to widział, ruszał jeno głową, mówiąc: Żebyś się jeno, babo, nie sparzyła!.. Gdzie-bo... gdzie tam chłopcu Todosych do naszej dońki!... To *bohacsi*... Ta, gdzie oni do tego dopuszczą!...

— Jeśli ty będziesz, stary, tak prawił — mruknęła — to pewnie, że ona tu na koszu osiędzie.

— Ty-bo za wiele ufasz swoim *praktykom*, i zielu swojemu... Nie każde bo ziele znasz i ty, babo!... Możesz czasem takiego domieszać do swego waru, że sprowadzisz jeszcze biedę jaką.. Ot, gadają, że to my temu winni, iż tak rok była posucha...

— Et, co oni wiedzą!... Niech gadają... ta, niech sobie gadają!... Ano, czy nam oni dadzą?

— Ta już ja-ci nie wiem, czy bo i Todos z babą swoją bardzo będą radzi, że ty do naszej chaty ściągasz *łegina*... Ha! być może — dodał z pewnym przekąsem — Czemu nie!... Może rad będzie i Harasym... gdy mu się chłopiec narodzi, bardziej już to podobny do syna Todosych, niżeli do niego samego... Ano pewna, ta Maksym pokaźniejszy, niżeli tamten...

— Co bo ty prawisz!... Zali ja dzisiejsza?...

Dobrze, że Sawryna tego nie słyszała; nie bardzoby się zbudowała podobną wróżbą rodzica, — a możeby ona tego dziś i nie zrozumiała... Dość, że syna Todosowego zaproszono do środka chaty.

Rosły parobek, kiedy wchodził, dobrze się musiał schylić, by się wsunąć przez nizkie drzwi, wiodące nito do nory. Wszedłszy do środka, nie mógł się wyprostować, gdyż głową swoją sięgał powały; mógłby był czarnemi swemi kędziorami resztę gdzie wymieść pozostałej na belkach pajęczyny.

Atoli stara, widząc jego zakłopotanie, wskazała zaraz na ławę, by usiąść raczył... Zanim jednak *łegin* usiadł, spojrzał przypadkowo na ściany chaty tej, a gdy tu nie zoczył zwykłych w chacie każdej obrazów, było mu jakoś nieswojsko. Gdy zaś spostrzegł teraz Sawrynę swoją, ubraną w białą *soroczkę*, czerwoną zapaskę, i wystrojoną w jego korale a bursztyny, do których matka dodała cały zwój *perlinek* i *podkoralek*; — uśmiechnął się rad temu: ona była piękna; ale i bez tegoby mu się podobała. On dość widział krasawic, piekniej jeszcze i jaskrawiej przyozdobionych, — ale Sawryna miała dla niego szczególniejszy urok, właśnie dlatego, że była nie taką, jak inne, i w swej naiwnej prostocie a opuszczeniu właśnie była dlań ponętną. Stara nie znała tego sekretu.

Postawiono czemprędzej przed łeginem pełną misę, i kazano mu „charczowaty". On wprawdzie pożywiał się tą strawą, wolałby jednak raczej z samą tylko Sawryną pozostawać. Mimo to jeść musiał, a stara go nie puszczała, każąc połykać całe kawały *baryszynnyka* [1]), które sama

[1]) Placka z mąki a ziemniaków.

z obu stron grubo masłem smarowała... Ona chciała tu dobrem doprawić, raz po raz powtarzając: *Charczujte! charczujte!...* Lecz *łeginowi* tego już „charczowania" było dosyć!... Niecierpliwy, powstał, i jak był prędkim, wyciął głową o niską powałę, że go nieco zabolało. Stara krzyknęła, udając niby przestrach, ale Sawryna naprawdę go żałowała. On zaś zawołał:

— Ta nic... Ta, co to:... Głowy mi nie rozbiło...

Sawryna podniosła rękę, chcąc pomacać, gdzie się jej luby uderzył; lecz dotknąwszy się tylko czarnych jego kędziorów, cofnęła coprędzej dłoń, zawstydziwszy się teraz... Ona cała spłonęła. Dawniej byłaby się tego nie wstydziła. Stosunek jej wtedy do Maksyma, był, jak gdyby młodej dziewczynki do chłopca, z którym mogła się bawić, jak i z drugą dziewczyną. Teraz jednakże coś się z nią stało, że innym wzrokiem na Maksyma patrzała.

Zakończyła się gościna i Maksym wyszedł, syty wprawdzie, ale nie bardzo zadowolony z podobnej schadzki. Oboje nawet czuli się tu, jakby nieswoi... Jakoś im w chacie tej nie składało się: *maty* im tu nie była potrzebną. Poznali oboje, że dla nich atmosfera domostwa tego jakaś duszna; Sawrynie zaś chata jej, mimo całej czci dla matki, nigdy nie wydała się tak niewygodną, jako teraz. Przytomność matki nie przyczyniała się również do rozgrzania serc młodych.

Maksym poznał, że dopiero, kiedy wyszedł z tej chaty, odetchnął szerzej piersiami; był nawet tego dnia jakiś ze siebie i ze wszystkiego niezadowolony.

Dopiero gdy się drugim razem zeszedł ze Sawryną, po za domem Hawryszków, podobnie jak przedtem, przyszedł młodzian do siebie — i byli oboje jako dawniej, tylko, że Sawryna lepiej dziś poznawała stosunek swój do Maksyma — i czem on był dla niej. Ona z dziewczyny-dziecka stała się dziś dziewką dojrzałą.

Atoli rozeszło się już po siole, że syn Todosych był w chacie Hawryszków, i że stara ściąga parobczaka dla swojej *dońki*. Teraz dopiero posypał się grad złorzeczeń na starą „czarownicę". Wołano, że *łeginowi* wywar jakiś dała, że rzucono nań czary, iż się dziś ma do dziewczyny Hawryszków. Dziewczęta niektóre wzięły teraz na języki swoje nieszczęsną Sawrynę, a baby byłyby w łyżce wody utopiły starą.

Musiało to więc dojść do uszu Todosyny. Kobieta uderzyła w dłonie, na wieść, że jej syn ma się dziś do *dońki* Hawryszków!... Gazda zaś jej nie brał tego tak bardzo do serca; on wiedział, że syn jego chłopiec jak świerk, urodziwy, że lubi dziewczęta, myślał też sobie, iż gdy niejedna chłopcu się podobała, to niechaj sobie i ta będzie!... Przecież *dońki* Hawryszków do chaty im nie przywiedzie!... Stary był pewnym, że chłopak jego po tej niejedną jeszcze się zajmie, — ale taką przyprowadzi do chaty, która będzie stósowna na gazdynię dla syna Todosych.

— Oj, biednaż moja *hołowońka* — wołała matka do Maksyma — gdy ty tam chodzisz synku mój!

— Alboż oni nie ludzie, jak my wszyscy? — odpowiedział Maksym.

— Aj, gdzie-bo tacy! — I dodała tajemniczo: — O nich różnie bo mówią... Ta, zali oni kopią, sieją, czy może mają *marzynę* albo *drobieta* [1])?... Tam, *Hospod' Boh* wie już, za czem on chodzi, a ona... to już ma mieć „takiego", co jej nanosi... Powiadają, że go chowa za piecem, nito kota czarnego...

[1]) Owce.

— Co bo wy powiadacie! Ja tam był... W chacie nikogo nie widział,.. chyba tego starego.

— Ta, co ty gadasz?... Czy ja o tym mówię... To wujko... Ja mówię o „innym"... a ty tego chciałeś bo widzieć?.. Uchowaj cię Boże!.. To-ci się nie pokazuje ludzkim oczom. *Win* te jej daje wszystkiego... Krów tam nie ma, a stara ma nabiał... Nie orzą, nie sieją, a mają chleb boży... A! co ja mówię!... To-bo nie boży! To majaki! Gdyby go *drugi* chciał ugryźć, stałby się nazad kamieniem...

— Ależ, maty... ja tam *charczowaw*... strawa taka, jak wszędzie...

— Ty *charczowaw*? — rzekła z przestrachem — nie wierz temu, synku mój!... Oni ci dali do miski, a tam nic nie było... To był jeno *błachman*!.. Stara ma już na to „swoje sposoby"... Nakryje ci stół, powiadają, nakraje *małaja* [1]) taj *zaicznego* [2]) chleba, doda i *wikara* [3]) ze sera niby prawdziwego... ty jesz i jesz, a w gębie nie postaje... oglądniesz się w inszej godzinie, a to gdzieś szczezło!... Tak powiadają ludzie..

— Et, co też wy gadacie!... Ta, zresztą, co mnie do starej! — mruknął niechętny.

— Albo dziewczyna, myslisz, inna?... Ona może dziś nie *zamrekotna* [4]), jako *maty*, tać nie *serdyta* [5]) jeszcze...

— To *serna* [6]) dziewczyna — dodał Maksym.

[1]) Placka kukurudzianego.
[2]) Jęczmiennego.
[3]) Rodzaj placka.
[4]) Zachłanna, chciwa.
[5]) Gniewliwa.
[6]) Łagodna.

(C. d. n.)

Wiedeń d. 20. października.

(Posiedzenie Koła polskiego.)

(N) Będące na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Koła wybory do delegacji, których wynik już wam telegrafowałem, stały się prawdziwą niespodzianką dla partji ślepo rządowej. Pokazało się. że nacisk opinii publicznej w kraju, kierunek wskazany przez wszystkie wybory, które się od roku odbywają, ostatecznie wpłynął na usposobienie poważnej części Koła. Rządowcy *sans phrase* stanowią tylko połowę członków Koła. Madeyski otrzymał tylko 23 głosów, Bobrzyński 24, Sawczyński 25 a Klucki 21, a i tę ilość uzyskali tylko po kilkakrotnem głosowaniu. Gdyby wybór tarnowski odbył się o dzień wcześniej, to już prawdopodobnie ani Madeyski ani Bobrzyński by nie weszli do delegacji — a każdy nowy wybór w kraju tylko zasila żywioł niezależny a nie opozycyjny — bo opozycja systematyczna zaledwie reprezentowaną jest w Kole. Niezawiśli członkowie, których przewaga już jest tylko kwestją krótkiego czasu, chcą popierać rząd, chcą utrzymać łączność z prawicą. ale nie na ślepo, tylko zgodnie z potrzebami kraju, tak często a tak daremnie wypowiadanemi.

Może jest niewygodniej opierać się na partji, która nie głosuje na komendę, tylko domaga się współpracownictwa w trudnem zadaniu urzeczywistnienia programu autonomicznego. Ale z drugiej strony, poparcie ze strony ludzi niezawisłych przekonań jest źródłem siły. Już Napoleon III. powiedział: *„On ne s'appuie que sur ce qui resiste“*. Kierunek ten niezawisły już dawno by był przeważył w Kole, gdyby nie wielka osobista powaga i bezwzględne zaufanie wszystkich a nawet najskrajniejszych członków Koła do osobistej nieskazitelności i szczerego patrjotyzmu Grocholskiego — zaufania, którego nie posiada żaden inny przedstawiciel tego samego kierunku politycznego. Z ustąpieniem więc Grocholskiego, tem samem zmienia się stanowczo prąd przeważający w Kole, i Koło przyprowadzone zostanie do harmonii z usposobieniem całego kraju.

Oprócz wyborów do delegacji należy wspomnieć, że posłowie Niemczynowski i Lewakowski Karol korzystali z tej sposobności, ażeby usilnie prosić członków delegacji o ponowne wstawienie się u ministra wojny o decentralizację dostaw dla armii, tak ażeby rękodzielnicy krajowi byli w możności dostarczania pewnej ilości potrzeb wojskowych.

Warszawa d. 19. października.

(Zakaz pisania o Banku ziemskim — Jeszcze o gospodarce szpitalnej — Koszta wojenne — Wojna z kwiatami — Konsul Sienkiewicz)

(?) Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co w danym razie strzeli do głowy naszym satrapom. W dziennikach rosyjskich dozwalają wystąpień przeciw Niemcom, gwałtownych aż do delirium, gorszą się podłością pruskiego rządu, który dzieciom polskim język ich ojczysty konfiskuje — ale gdy Polacy objawią chęć walczenia z eksterminacyjnemi dążeniami Niemców — już ich to w oczy kole i wietrzą zaraz „buntowszczyków“.

Tak samo stało się ze sprawą Banku ziemskiego w Poznaniu. Dotychczas podawały pisma nasze wszystko, co się w tej sprawie działo, i sprawozdanie komisji w czasie zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Krakowie i późniejsze odezwy — lecz nagle otrzymała cenzura tutejsza polecenie, ażeby w dziennikach warszawskich nie przepuszczała żadnej wzmianki o Banku ziemskim w Poznaniu i akcji pomocniczej dla tegoż banku w Galicji. Zabronionem jest jej również dopuszczanie wszelkich roztrząsań o zakazach nauki języka polskiego w szkołach W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich — co do których zresztą nie jest dotąd autentycznie skonstatowana ani ich rozciągłość, ani prawomocne źródło zakazu.

Nie dziwcie się zatem, jeśli odtąd napotykać będziecie w obu tych sprawach głębokie milczenie pism warszawskich.

„Gospodarka szpitalna“, o której wam już donosiłem, nabiera coraz większego rozgłosu. Kłopoczą się nią wielce nasze sfery rządzące, t. j. w pierwszym rzędzie sprawą tą dotknięte. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że owa „Gospodarka szpitalna“ nie była wcale gospodarką polską. Na czele instytucji, do której się oskarżenie odnosi, stoi rosyjski dygnitarz Medem, a członkami Zarządu są także Rosjanie, pp. Starynkiewicz, Tołstoj, Bojowskij, Walter. Kryłow, Iwanow i Wasilij Wasilewicz Wałnjew. Ten ostatni, szczególny faworyt pani jenerał-gubernatorowej, jest prawie samodzielnym panem dobroczynnych instytucyj Warszawy i na niego spada głównie odpowiedzialność za nadużycia.

Bojąc się zbyt głośnego skandalu, postarali się ci panowie, że cenzura dostała i w tej sprawie polecenie, ażeby w pismach tutejszych nie przepuszczała żadnej wzmianki o sprawie szpitalnej. Także i petersburska cenzura dostała podobne polecenie co do pism tamtejszych.

Jak to idzie w naszych buchalterjach rządowych dowodzi najlepiej, że dopiero temi czasy zdołano obliczyć i zamknąć rachunki ostatniej wojny rosyjsko tureckiej. Według obliczeń głównego zarządu intendantury, wynoszą nadzwyczajne wydatki owej wojny, okrągłą sumę 1.309,000,000 rs. To podobno najważniejsza tajemnica, dlaczego Rosja odznacza się teraz taką wstrzemięźliwością, gdy mowa o wojnie.

Nasi bohaterowie wojują zato tem skwapliwiej z najspokojniejszymi cudzoziemcami i... z kwiatami. Tak jest, z kwiatami. Oto świeży wypadek: Niejaki Bardet, poddany szwajcarski, ma tutaj handel kwiatów. Kilka dni temu wszedł do handlu jakiś wyższy wojskowy i żądając kwiatów, przemówił po rosyjsku. Poczciwy Szwajcar nie włada tym językiem, a na nieszczęście i subjekt jego nie jest Rosjaninem. Nasz oficer oburzył się tem niesłychanie, nie kupił nic, lecz za to nakłał co się zowie i grożąc wyleciał ze sklepu. W kilka dni później nakazano Szwajcarowi zamknąć handel na tak długo, dopóki nie przyjmie rosyjskiego prekupszczyka. Zdaje się jednak, iż się tymczasem połapano, co to za kolosalne głupstwo, i pozwolono Bardetowi sklep nazajutrz otworzyć, nie stawiając już żadnego warunku. Lecz Szwajcar, oburzony do żywego, szukał większego zadośćuczynienia i zaniósł skargę do swego konsula. Konsul nie zaspał sprawy, rzecz oparła się aż o Petersburg, i ztamtąd — zdaje się w obronie przed śmiesznością — nakazano aby handel Bardetowi natychmiast otwarto, co zresztą już się stało, i wypłacono mu 500 rs. tytułem odszkodowania.

Od dwóch dni bawi w naszem mieście reprezentant rządu francuskiego przy dworze japońskim, p. Adam Sienkiewicz. Dyplomata ten, zażywający bardzo dobrego imienia w świecie dyplomatycznym, ożeniony jest z panną Szczeniowską z Podola, i przebywa już od kilku miesięcy u rodziny i w ojczyźnie, którą już od kilkunastu lat opuścił.

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 21. b. m.:

Minister **Prażak** odpowiada na interpelację Steinwendera w znanej sprawie starosty żywieckiego, Dunajewskiego. Z początkiem września przedłożył krakowski wyższy sąd krajowy propozycję obsadzenia kilku posad sędziowskich. Po upływie terminu konkursu weszły do ministerstwa dwa podania, z tych jedno adjunkta sądu powiatowego w Żywcu. Zborowskiego, o udzielenie mu ewentualnie w Krakowie wakującej posady. Według patentu cesarskiego z d. 3. maja 1853 można w razie opróżnienia się nowych takich posad, na jakie konkurs został ogłoszony, zaniechać ogłaszania nowego konkursu. Na tej podstawie otrzymał adjunkt Zborowski posadę w Krakowie, chociaż jeden z ubiegających się był starszym, ale nie miał odpowiedniej kwalifikacji. Zborowski liczy z początkiem bieżącego roku 10 lat służby i z powodu tej nominacji nie uzyskał ani w randze, ani w płacy żadnej korzyści. Z tego wynika — kończy Prażak — że i prezydent ministrów Taaffe nie będzie potrzebował przeprowadzać w tej sprawie dochodzenia.

Richter i **Pernerstorfer** wnoszą, ażeby upoważnić rząd do przyznania komisji organizacyjnej kongresu hygienicznego w Wiedniu w celu zupełnego przeprowadzenia spraw na kongresie uchwalonych, potrzebną tejże sumę co najwyżej 10.000 złr.

Ustawa o ustanowieniu organów dla zabudowań **potoków górskich** zostaje przyjętą w trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do **wyboru do delegacji**. Wybrani zostali:

Z **Czech**: Adamek, Dostal, Fandrlik, Hlawka, Kinsky, Mattusz, Nadherny, Rieger, Schindler, Slawik. Z **Galicji**: Chrzanowski, Czajkowski, Czerkawski, Madejski, Bobrzyński, Jaworski. Hausner; jako zastępcy Sawczyński i Wysocki. Z **Dalmacji** Klaicz, z **Dolnej Austrji**: Doblhof, Suess, Fischer; z **Górnej Austrji**: Brandis, Haydn; z **Salzburga**: Lienbacher; z **Styrji**: Magg. Derschatta; z **Karyntji**: Steinwender; z **Krainy**: Hohenwart; z **Bukowiny**: Łupul; z **Morawy**: Chlumetzky, Sturm, Dubsky, Meżnik; ze **Szląska**: Demel; z **Istrji**: Millevoi; z **Gorycji**: Coronini; z **Tryestu**: Stalitz; z **Vorarlbergu**: Oelz.

Przy debacie nad prowizorycznemi postanowieniami o dotacji gr.-orientalnego duchowieństwa objawia Wojnowicz życzenie, aby uchwalono dla duchowieństwa wyższą dotację od zamieszczonej w projekcie, i żąda, ażeby ta wyższa dotacja już od d. 1. stycznia 1888 r. weszła w życie.

Minister oświaty oświadcza, iż rząd niema nic do zarzucenia wnioskowi Wojnowicza, jeżeli Izba zgodzi się na te humanitarne żądania. W każdym razie żąda przyjęcia ustawy. Po krótkiej dyskusji Izba przyjęła ustawę w 2 i 3 czytaniu wraz z wnioskiem Wojnowicza, według którego wejdzie ta ustawa w życie już z d. 1. stycznia 1888 r.

Kopp i towarzysze interpelują rząd względem zamierzonych środków wobec spodziewanego podwyższenia ceł od zboża w Niemczech.

Prade interpeluje w sprawie powszechnego Stowarzyszenia zaopatrywania urzędników.

Ursin (antisemita) wniósł interpelację co do ograniczenia handlu domokrążnego.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Projekt ustawy o opodatkowaniu giełdy, wypracowany przez **Bilińskiego**, zawiera 23 paragrafów. Najważniejsze postanowienia są: pobieranie podatku stemplowego (10 ct.) za każdą pertraktację giełdową, a to 5 ct. przy sprzedaży, 5 ct. przy kupowaniu papierów giełdowych w bankach; podwójny podatek przy papierach zagranicznych. Projektowana przez Bilińskiego rezolucja żąda, żeby rząd austrjacki starał się o zaprowadzenie podobnej ustawy we Węgrzech. Ustawa o opodatkowaniu giełdy była przedmiotem żywych dyskusyj na giełdzie, ale nie wpłynęła na kursa.

Z Wiednia donoszą, że ogłoszenie noweli do ustawy o **pocztowych kasach oszczędności** nie nastąpi zaraz po przyjęciu jej przez Izbę panów, albowiem potrzebne są dla jej wprowadzenia dłuższe prace przygotowawcze.

Bank ziemski w Poznaniu.

W galicyjskim banku kredytowym we Lwowie subskrybowano dotąd następującą ilość akcji Banku ziemskiego w Poznaniu, i złożono już na tę subskrybcję następujące kwoty pieniężne:

2 osoby	po 20 akcji,	z wpłatą	10.000	marek
3 „	„ 10	„ „	7.500	„
1 „	„ 7	„ „	2 500	„
1 „	„ 5	„ „	1 250	„
1 „	„ 4	„ „	1.000	„
1 „	„ 3	„ „	750	„
2 „	„ 2	„ „	1.000	„
7 „	„ 1	„ „	1.750	„
1 „	„ 1	„ „	500	„
2 „	„ 1	„ z całą wpłatą	1.000	„

Razem 21 osób subskrybowało 103 akcje i złożyło na nie gotówką 28.250 marek.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 22. października.

* **P. Wacław Domaszewski**, dyrygent wiedeńskiego banku „Boden Credit Anstalt“, zamianowanym został ostatecznie przez Wydział krajowy dyrektorem banku krajowego do spraw hipotecznych z pensją roczną 6.000 zł. Przyznano mu także 10 lat służby na wypadek spensjonowania. P. Domaszewski odjechał do Wiednia, gdzie złoży urzędowanie. Nowe stanowisko we Lwowie obejmuje z d. 1. listopada rb.

Dotychczasowy dyrektor banku krajowego p. Władysław **Smolka** z powodu ciężkiej choroby został spensjonowany. Wydział krajowy przyznał mu $1/3$ część pobieranej przez niego dotychczas pensji.

* **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Jana Zachorowskiego, kancelistę przy sądzie krajowym w Krakowie, zarządcą więzień sądu obwodowego w Rzeszowie. a Kaspra Szymaszka, wachmistrza żandarmerji w Nowym Sączu, kancelistą przy sądzie powiatowym w Ulanowie.

* **Przeniesienia.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Kazimierza Wąchałę, kancelistę przy sądzie powiatowym w Ulanowie, na własną jego prośbę, w tym samym charakterze urzędowym do sądu powiatowego w Bieczu, oraz zamianował Antoniego Pieprzaka, sierżanta 57 pułku piechoty w Tarnowie, kancelistą przy sądzie powiatowym w Gorlicach.

* **Ferdynandowi Kaweckiemu**, starszemu inspektorowi podatkowemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej działalności służbowej, nadał cesarz tytuł i charakter radcy skarbowego z uwolnieniem od taksy.

* **Śluby.** W dniu 15. bm. pobłogosławionym został związek małżeński w kościele parafialnym w Łączkach. w powiecie jasielskim, między p. Józefem Romerem, właścicielem dóbr w Sandeckiem, synem Michała i Katarzyny z Szołayskich, a panną Wincentą, córką p. Wincentego Petrowicza i śp. Marji z hr. Łosiów, właściciela dóbr Przybówki. — Dziś w sobotę o godz. 7. wieczór odbędzie się w Krakowie ślub p. Alfreda Gadomskiego, urzędnika powiatowej kasy oszczędności, z panną Florentyną Matlachowską. — W Nowym Sączu dziś o godz. 7. wieczorem odbędzie się ślub p. Stanisława Soiki, inżyniera kolei Karola Ludwika, z panną Stanisławą Millerówną.

* **Zmarli.** Leonia z hr. Potockich Dobrzańska zmarła w Krakowie w 40 r. życia.

Pani Craek, sympatyczna autorka „Johna Halifaxa“ i „Domu miss Mulech“, zmarła nagle przed kilku dniami w Londynie na chorobę sercową, dożywszy 62 lat. Utwory jej dobrze znane były w kraju naszym z przekładów. Pierwszy z nich ukazał się w r. 1867. („John Halifax“), w dwa lata później „Pani i służąca“, wreszcie „Synowie pastora“. Późniejsze jej powieści drukowały tygodniki i pisma codzienne.

W Paryżu zmarł w 72. r. życia 21. bm. dawniejszy francuski admirał i minister Jean Bernard Jauréguiberry. W r. 1871. został prefektem marynarki w Tulonie a 3. lutego 1879. r. objął w gabinecie Waddingtona ministerstwo marynarki, którego kierownictwo złożył we wrześniu 1880. r., objął je jednak później ponownie 30. stycznia 1881. r. w gabinecie Freycineta. Gdy izba uchwaliła wykluczenie książąt orleańskich z komendy wojska i floty, wystąpił zmarły z gabinetu. Od r. 1879. był J. dożywotnim członkiem senatu francuskiego.

* **Zwłoki śp. prof. Kasznicy** nie będą przewiezione do Warszawy, lecz pochowane zostaną w Krakowie, w grobie rodzinnym Kaszniców. Przewiezienie zwłok i pogrzeb odbędzie się kosztem b. uczniów zmarłego, którzy w tym celu część zebranej sumy pieniężnej przesłali do banku krajowego do dyspozycji wdowy.

* **Na posłuchaniu u cesarza byli** 20. bm.: prezes koła polskiego p. Grocholski, poseł Wolański, proboszcz Singalewicz i br. Jorkasz.

* **Nadanie stypendjum.** Cesarz nadał trzy stypendja z fundacji galic. Wydziału krajowego, noszącej Jego imię, każde w kwocie 1000 zł., na rok szkolny 1887/8: ukończonemu technikowi Seweryn owi Władysławowi Widt'owi, ukończonemu filozofowi Stanisławowi Windakiewiczowi i ukończonemu prawnikowi dr. Hieronimowi Michałowi Köllerowi.

* **Opróżnione stypendja.** Celem nadania dwóch stypendjów z fundacji Aleksandra Egierskiego w rocznej kwocie 290 zł. i 195 zł. wa. ogłasza Wydział kraj. konkurs do 15. listopada.

* **Porządki miejskie.** Panią F., przechodzącą wczoraj ulicą Karmelicką, obok budującego się domu pana W....., cegły spadające z drugiego piętra, ugodziły tak boleśnie w głowę, iż padła na bruk krwią zalana.

* **W sprawie ustawy drogowej** i prawidłowego jej wykonywania, wydał Wydział krajowy, podobnie jak namiestnictwo, okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, w którym odwołując się na okólnik namiestnictwa. upoważnia wydziały powiatowe do czynienia takich ulg i ułatwień przy zastosowaniu przepisów drogowych, jakie okażą się niezbędne ze względu na istniejące warunki miejscowe. Wydział krajowy przypomina zarazem wydziałom powiatowym obowiązek niesienia przez swe organa miejscowym zarządom dróg gminnych potrzebnej pomocy, t. j. udzielania wszelkich wskazówek i wyjaśnień przy zakładaniu i prowadzeniu wykazów, ksiąg i rachunków.

Jeżeli ani zwierzchność gminna, ani przełożony obszaru dworskiego, ani też gmina nie ociągają się z przedsiębraniem czynności potrzebnych do wykonywania noweli drogowej, tak, że przeciw nim nie mogą być zastosowane środki przymusowe, natenczas koszta potrzebnej pomocy, udzielonej przez organa wydziału powiatowego. miejscowym zarządom dróg gminnych, pokryte być mogą z powiatowego funduszu dróg gminnych. Nadto polecił Wydział krajowy wszystkim wydziałom powiatowym, ażeby z początkiem roku przyszłego przedstawiły ogólny stan sprawy wprowadzenia w życie w swych powiatach noweli drogowej.

* **Dyrekcja szkoły dla sług** przypomina interesowanym, że jak lat zeszłych pośredniczy w stręczeniu sług. Zgłoszenia przesyłać można pisemnie pod adresem: „Zarząd domu opieki“ ul. Ochronek l. 6. Osobiście zaś zgłaszać się można w kancelarji szkoły (ratusz III. piętro) w niedzielę od 3 – 5 a we środę od 3—4.

* **Wydalania.** *Kurjer Poznański* donosi: Przed kilku dniami otrzymała gospodyni pewnego urzędnika emerytowanego z Otłoczyna dekret banicyjny, ażeby w przeciągu czterech tygodni wraz z córką państwo pruskie opuściła i do Królestwa Polskiego się udała. By ujść temu niemiłemu losowi, postanowiła owa gospodyni, która jest wdową w podeszłym wieku, wydać się za swego pana, starca 87-letniego. Ostatni zgodził się na to i dano na zapowiedzi. Czy dekret banicyjny zostanie po tem cofnięty — niewiadomo.

* **„Opatrzność.“** Towarzystwo dobroczynności we Lwowie utrzymuje dom roboczy, w którym obecnie do 80 ubogich znajduje przytułek, zaopatrzenie i zatrudnienie stałe i ciągłe. Głównem zajęciem jest pranie i prasowanie bielizny, naprawianie odzieży, szycie grubej bielizny i worków, robienie pudełek i paczek dla użytku kupców i przemysłowców, posługi poza domem itp. Robota taka przynosi zaledwie 5 ct. dziennie, gdy na utrzymanie jednego ubogiego wydaje się 25 ct., ztądteż towarzystwo dokłada znaczne sumy. W roku ubiegłym miało towarzystwo dochodu 10.527 zł., pochodzącego z legatów, ze skarbonek, z wykonywanych robót w domu pracy, z darów oraz z subwencyj magistratu i Kasy oszczędności. Rozchód wynosił w tym czasie 10.391 zł., pozostało zatem w kasie zaledwie 136 zł. Fundusz żelazny wynosi 620 zł. Oprócz pożywienia, dawanego ubogim zajętym w domu, rozdano przychodzącym z miasta 24.571 porcyj chleba, 9181 porcyj zupy, oraz produktów wartości 333 zł. Ubodzy zapracowali ogółem w ubiegłym roku 1285 zł.

* **Posada kancelisty** wakuje w magistracie miasta Rzeszowa z płacą 600 zł.

* **Stare piątki.** Wspólne ministerstwo skarbu ogłasza, że zmiana starych banknotów 5-cioguldenowych z datą „7. lipca 1866.“ nastąpić może tylko do 31. grudnia 1887. r. Podania ostemplowane wnosić należy do ministerstwa skarbu. Po 31. grudnia 1887. r. zamiana nie będzie już mogła nastąpić i banknoty te nie będą miały żadnej wartości.

Radzimy więc spieszyć się.

* **Eksplozja w aptece.** Wczoraj o godzinie 10. rano aptekarz p. Wiewiórski w laboratorjum, przytykającem prost do apteki, przy ulicy Halickiej l. 5 wyrabiał eteryczny ekstrakt paproci. Po zmięszaniu eteru z alkoholem, nastąpiła eksplozja tak silna, iż szyby w oknach zostały wysadzone. Aptekarz Wiewiórski i laborant Jan Cwak, którzy stali wówczas koło kociołka, doznali silnego poparzenia szyi twarzy i rąk. Straż ogniowa przybyła natychmiast i wraz z domownikami ugasiła ogień. Wezwani lekarze udzielili poparzonym pierwszej pomocy, oświadczając, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo. Kociołek był miedziany i nie został rozsadzony, tylko górna część wyleciała w powietrze.

* **O pączki.** Pomiędzy piekarzami a cukiernikami we Wiedniu wybuchł spór namiętny — cukiernicy bowiem na podstawie nowej ustawy przemysłowej zażądali od władz, ażeby piekarzom zabroniono wyrabiać pączki.

Sprawa oparła się o magistrat wiedeński, który stanął po stronie piekarzy — skutkiem czego cukiernicy wnoszą zażalenie do ministerstwa. Projektowany jest także mityng cukierników pod gołem niebem. — Po pączkach przyjdzie na porządek dzienny sprawa pasztecików, a po niej setki innych kwestyj pierwszorzędnych, dla których zamierzają w ministerstwie handlu otworzyć nowy oddział.

Piernikarze domagają się podobno, ażeby jeden z ich grona został szefem „nowej“ sekcji; zaprotestują przeciw temu jednak niezawodnie cukiernicy i piekarze i skutkiem tego gotowo wyniknąć przesilenie ministerjalne.

Jedno z pism humorystycznych telefonuje nam właśnie w chwili pisania tej notatki, że wnosi na nas do magistratu zażalenie z tego powodu, że pozwalamy sobie czasem podawać „humorystyczne kawałki“, gdy przywilej ten przysługuje tylko pismom humorystycznym, opłacającym za to podatek. Ciekawiśmy jak władze przemysłowe rozstrzygną ważną tę kwestję. Skoro „pączki“ i „lody“ będą prejudykatem, to kto wie, czy wkrótce nie otrzymamy nakazu, ażebyśmy się na przyszłość wstrzymywali z podawaniem wiadomości, wkraczających w zakres pism literackich, ekonomicznych, humorystycznych, weterynarskich, pedagogicznych, bibliograficznych, teatralnych, gorzelniczych, kościelnych, drukarskich, leśniczych, myśliwskich, asekuracyjnych etc. etc.

* **Główna wygrana.** Jak wiadomo, padła główna wygrana 600.000 franków na los turecki, który jest w posiadaniu galic. banku hipotecznego. Dowiadujemy się, że wypłata wygranej już nastąpiła – po potrąceniu rozmaitych procentów wypłacono bankowi 175.000 zł. w. a. Los ten nabył bank hipoteczny dopiero przed kilku miesiącami od jakiejś ubogiej żydówki — której obecnie w drodze łaski uchwaliła dyrekcja wypłacić 1200 zł. Skutkiem tej wygranej przypadnie na rok bieżący na akcje banku hipotecznego dywidenda o 5 zł. większa. W obecnych ciężkich czasach przydałby się każdemu z zakładów finansowych wielki los.

* **Wypadki.** Wczoraj o godzinie 2. po południu zuchwały jakiś rzezimieszek napadł na panią N. przechodzącą ulicą Kleinowską. Gdyby nie interwencja zbliżających się przechodniów, zwabionych krzykiem napadniętej, byłby ją był niewątpliwie ograbił, gdyż na całej ulicy policjanta nie było.

Drugi wypadek podobny zdarzył się wczoraj o godzinie 3. na placu Strzeleckim. Do Wojciecha Trembeckiego, rolnika z Jasienik, który kupował tam buty. przystąpił mężczyzna średniego wzrostu, około lat 20 liczący, sięgnął do tegoż kieszeni od kamizelki i wyciągnął mu ztamtąd 5 zł. 80 ct. zawinięte z szmatkę, poczem korzystając z osłupienia chłopa znikł w tłumie.

Wczorajszej nocy skradziono Mojżeszowi Ehrenfeldowi, właścicielowi składu drzewa, parę koni wartości około 200 zł., ze stajni przy ulicy Słonecznej l. 39, w której spał, widocznie twardo, parobek Piwko.

Ukrywaczkę skradzionych rzeczy, Chanę Neker. małżonkę złodzieja Herscha Nekera, aresztowała wczoraj wieczorem straż akcyzowa, w chwili gdy niosła ze sobą 4 zupełnie nowe kolorowe pokrowce na stół, pochodzące z kradzieży. Nekerowa mieszka za rogatką Żółkiewską i tam utrzymuje skład skradzionych rzeczy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie zachodnim i zmiennym stanie nieba padał w ubiegłej dobie deszcz przerwami; łączny opad do godziny 8. rano wynosił 1.3 mm.

Średnia temperatura doby była 3.9° C., najwyższa 7.6° C., najniższa dziś nad ranem była 1.3° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 767.8 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Białem i wynosiła 735—740 mm., zwyżka w Szkocji i wynosiła 780—775 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 22 października:

Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 5° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, opad co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro**, dnia 23. października: św. Jana K. — św. Fylypa Ap.

— **Kraków** d. 21. października. (Kor. *Gazety Nar.*) (*Sąd obwodowy w Jaśle a awanse w sądownictwie. — Szczawnica wypuszczona w dzierżawę. — Składki na pomnik dla dr. Dietla.*) W dniu 1. maja 1888 a najpóźniej w dniu 1. września 1888 będzie otwartym sąd obwodowy w Jaśle. Ministerstwo sprawiedliwości chcąc po tylu latach obietnicę swą wreszcie spełnić, zapytywało obecnie prezydenta sądu wyższego w Krakowie co do liczby potrzebnych sędziowskich i manipulacyjnych urzędników. O ile się dowiedzieć zdołałem, ma sąd obwodowy jasielski liczyć 1 prezesa, 6 radców, 2 sekretarzy, 5 adjunktów, 1 naczelnika manipulacji, 1 adjunkta kancelaryjnego, 6 kancelistów, 2 prowadzących księgi hipoteczne, 1 prokuratora i 1 zastępcę prokuratora.

Wskutek tego atoli liczba urzędników sądu obwodowego w Tarnowie, z którego zostanie wyłączonym obwód jasielski, lecz gdzie, mimo to zostanie jeszcze nawał czynności, ma uledz znacznej redukcji, a mianowicie liczba radców ma być zniżoną z 8 na 6, liczba adjunktów z 9 na 6 i liczba kancelistów z 9 na 6. Młodzi adepci Temidy nie mogą więc zbyt sangwinicznie spodziewać się polepszenia swego ciężkiego losu.

Zakład kąpielowy w Szczawnicy ma przejść temi dniami pod nowy zarząd. Twierdzą, że nowy zarządca będzie oraz spólnikiem przedsiębiorstwa. Sprawa ta ze względu na stosunki wielkiego i najbardziej może lubianego miejsca kąpielowego, ma swoją doniosłość. Ma być ona wkrótce rozstrzyganą w akademii umiejętności jako właścicielki górnego zakładu w Szczawnicy, a natrafi na trudności, gdyż nie wszyscy członkowie akademii zgadzają się podobno na ten sposób załatwienia.

Składki na poruszoną przez gorętszych mieszkańców Krakowa sprawę wystawienia pomnika dla dr. Dietla, obiecują być bardzo obfite. Zasługi owego pierwszego prezydenta Krakowa są tak wielkie, że Krakowianie mają je jeszcze żywo w pamięci. Rektor uniwersytetu ks. kan. Spiss rozesłał właśnie odezwę do dziekanów, docentów i urzędników uniwersytetu, wzywając ich gorąco do składek na pomnik Dietla. Spodziewamy się, że za tym pięknym przykładem pójdzie wielu innych.

— **Krolowa serbska** Natalia z serbskim następcą tronu wyjechała dziś 22. bm. przez Tryest do Florencji, gdzie zamierza przepędzić zimę. W Wenecji zabawi dni kilka.

W świcie królowej znajduje się także były minister oświaty p. Stefan Popowicz, który jest nauczycielem serbskiego następcy tronu. Król serbski bawi jeszcze we Wiedniu i wraca 24. bm. do Belgradu.

— **Z Warszawy.** Na odbytem bałotowaniu profesorów uniwersytetu utrzymał się nadal dr. Józef Holewiński, natomiast wybalotowany został dr. Antoni Białecki, wykładający prawo międzynarodowe. Na dziekana wydziału medycznego wybrano na następne trzylecie, zamiast dr. Brodowskiego, profesora Czansowa.

— **O cholerze** w Indjach wschodnich donoszą: W Bombaj w sierpniu było trochę więcej wypadków cholery, nie występowała jednak epidemicznie. Największa liczba wypadków śmierci wynosiła dziennie 20. W 13 dystryktach skonstatowano w sierpniu 3680 wypadków cholery, na którą zmarło 1618 osób. W Kalkucie wydarzyły się tylko sporadyczne wypadki cholery. Konsulat austro-węgierski w Malcie donosi, że zniesiono wyłączenie proweniencyj z Włoch południowych i Sardynii i zarządzono dla nich 14-dniową kwarantannę.

— **Na wszystko jest rada.** X. zmuszony jest wysłać depeszę do miejscowości, oddalonej o trzy mile od stacji telegraficznej. — Będzie to kosztowało pana trzy zł. w. a., gdyż trzeba opłacić posłańca, objaśnia go urzędnik. — Ha! jeżeli tak, to zapłacę tylko za telegram, a napiszę jednocześnie do mego przyjaciela, żeby tam kogo po niego posłał.

Bismark.

(Podług Blowitz'a).

Ostatnie wizerunki Bismarka przedstawiają go, jako spokojnego, pochylającego się pod brzemieniem lat mieszczanina.

Pod długą, przestronną kapotą, ukrywa on swój mundur granatowy; wysoki kołnierz munduru obwiązał bürgerskim szalem; hełm z pikelhaubą zastępuje mu miękki kapelusz, a w ręku dzierży gruby kij — ze szpadą we środku.

Nie dowierzajcie jednek temu poczciwcowi.

W mgnieniu oka potrafi on zrzucić z siebie to mieszczańskie przybranie, „żelazny“ dyplomata-kirysjer, gotowy każdej chwili cisnąć miecz swój ciężki na szalę losów europejskich, stanie przed wami potężny, nieugięty i straszny...

Przypatrzcie mu się dobrze.

Ucho jego wielkie, szeroko otwarte i zawsze do słuchania nadstawione, skupia w sobie tysiące głosów, nadbiegających doń z czterech stron globu ziemskiego.

Krzepka, mocno zarysowana broda, służy za podstawę potężnym szczękom, zacinającym się jak u buldoka i rozszarpującym wszystko na szczęty.

Kości policzkowe, wydatne i jak u lwa rozszerzone, umacniają w górze to, co szczęka dolna podtrzymuje z dołu; nozdrza zaś, rozdymane nieustannie gwałtownem dyszeniem, służą za lufta tym wszechniszczącym żarnom, które się nazywają ustami.

Oko, silnie osadzone pomiędzy mięsistą, wypukłą powieką i brwiami, jakby na straży postawionemi, wybiega w dal, po za granice widzialnego horyzontu, ku tym rzeczom, chowającym sie w cieniu i nieznanym, któremi pragnęłoby rządzić i kierować...

W chwilach samotności, zamknięty w swoim gabinecie, lub używający milczącej przechadzki, o czem myśli ten człowiek z żelaza?

Czy myśli o dziełach dokonanych? O cesarstwie niemieckiem, stworzonem przez siebie? O Austrji, amputowanej pod Solferino, zgniecionej pod Sadową? O Napoleonie III-im, przyjmującym jako zapłatę za swą bezczynność, artykuł traktatu praskiego, niemający się nigdy urzeczywistnić?

A może myśli jego zwracają się ku tej wojnie... i ku tej chatynce tkacza na samotnym gościńcu, kędy jeniec sedański zwinął i wypalił swój ostatni cesarski papieros?

Może przypomina sobie Ferrière? Może ową komnatę wersalską, w której Juljusz Favre „z włosami jak strzecha najeżonemi, z rozpostartemi rękami, oszalały, zrozpaczony, rzucał się jak w obłędzie, szukając mrocznego kąta, kędy mógłby wcisnąć się, jak nietoperz“?

Może zmartwychwstaje w pamięci jego chwila, w której król pruski ukazywał się na tym balkonie królewskim, i wobec tego parku, bogatego we wspomnienia, i tych pawilonów, pełnych jeszcze piękności, wdzięku, siły, kazał żołnierzom swym, upojonym gorączką tryumfu, krzyczeć: *„Kaiser! Kaiser!...“*

Czy próbuje wskrzesić tę epopeję, w ktorej zajął plan drugi, a odegrał rolę najpierwszą?

Nie!

Człowiek ten znajduje się teraz w trzecim okresie genjuszów, kiedy, w niepewności jutra, odkłada się na chwilę wypoczynku marzenia o przeszłości, a całym wysiłkiem umysłu wywołuje się i stara przeniknąć — przyszłość.

Rzadko się zdarza, aby natura uformowała geniusz, nie zaopiekowawszy się pierwszemi chwilami jego życia; rzadko się też zdarza, aby po uformowaniu go, pozwoliła na to, aby zwiądł i zniknął marnie.

Przy wystąpieniu na scenę swiata, nie wymaga od niego nic więcej. prócz biernego poddawania się wypadkom, które go niosą ku przygotowanemu zawczasu celowi; nic więcej, prócz posłuszeństwa jej opatrznościowemu kierownictwu.

Dopiero później geniusz, znalazłszy się na drodze jasno już wytkniętej, wyzwala się z pod tej wyższej siły i własną, indywidualną działalnością uzupełnia pracę przeznaczenia.

Zbliża się wreszcie kres długiej drogi i prac usilnych...

Wówczas człowiek genialny, który posiadł władzę kierowania wypadkami i wolą współczesnych, ma przed sobą chwilę wypoczynku i w chwili tej wolno mu marzyć o... jutrze i pragnąć to jutro również po swojemu urobić.

Tę chwilę przeżywa właśnie w obecnej chwili kanclerz cesarstwa niemieckiego.

* * *

O czem olbrzym ten myśli?

Myśli o tem, że stworzył zjednoczone Niemcy, i władzę nad niemi oddał w ręce swego pana, i o tem także, iż zjednoczenie to, będące przedmiotem wszystkich jego prac i wysiłków, nie jest jeszcze ani zupełnem, ani bezpiecznem...

Myśli o tem, że Bawarja i Saksonia wpijają się nakształt dwóch cierni monarchicznych w ciało cesarskich Niemiec; że socjalizm wzrasta, że gwelfowie i inni, chwilowo przyduszeni, czają sie nań i warczą; że Francja nie ustaje w swem dziele zbrojnego pogotowia, i że Rosja nie bez gniewu wyniosłego patrzy na potęgę germańską, ciążącą coraz bardziej na wszystkiem i na wszystkich...

Myśli o tem, że nazajutrz po jego zgonie Europa otrząśnie się z pod uroku tej trapiącej ją zmory; że wszyscy ci, którzy dzisiaj otrzymują hasło z Warcina lub Friedrichsruhe, wyzwolą się z pod tego drażniącego ucisku, i że nie czując nad sobą groźnej pięści olbrzyma, podniosą się zwolna i skupią, ażeby raz nareszcie uwolnić się od tej polityki niemieckiej, którą tak długo cierpieli, nigdy jednak zgodzić się na nią nie mogąc.

I myśli także o sądzie historji, który potępi go za to, iż budował tylko na chwilę bieżącą, i który poda wielkość jego w podejrzenie z tego powodu, iż nie stworzył dzieła, któreby stwórcę swego przeżyło.

Dziełem takiem mogłaby się stać jedność Niemiec — ale jedność zupełna, niewątpliwa, oparta na podstawach granitowych.

Więc myśli znowu, że taką jedność ugruntować mógłby za pomocą nowej wojny — ale wojny tej nie chce i nie może już prowadzić.

Kiedy przed kilkoma miesiącami zanosiło się na nią, cesarz Wilhelm polecił przygotować dla siebie karetę podróżną, ażeby mógł towarzyszyć armii we wszystkich pochodach.

Kanclerz zrozumiał wówczas, że stary żołnierz, niepozwalający mu nigdy mięszać się do spraw wojennych, nad walczącą armią objąłby główne dowództwo, szedł za nią wszędzie, cierpiał niewygody, narażał się na niebezpieczeństwo i... umarłby z tego.

A on właśnie za jakąbądź cenę pragnie życie to utrzymać!

* * *

Objęcie rządów przez następcę tronu byłoby niebezpiecznem nadwerężeniem dzieła bismarkowskiego, fatalnem naderwaniem tak długo i tak pracowicie snutej nici, przeszkodą prawie niezwalczoną w dosnuciu jej do końca..

Następca tronu nie jest ani dyplomatą, ani żołnierzem.

Spowiadał się on niejednokrotnie ze wstrętu, jaki uczuwa do harców wojennych, którym towarzyszył w zapasach z Francją, jako świadek osłabły, aktor bezczynny, spostrzegacz z musu...

Wygrywano bitwy pod jego imieniem i na jego rachunek, ale imię prawdziwego zwycięzcy dobrze jest światu znane, syn cesarski zaś, nigdy z własnej woli nie podstawiałby tak swego imienia.

Była chwila, w której wobec groźnych objawów trapiącej go choroby, można było myśleć, iż nigdy na tron nie wstąpi, ale wówczas, obok niego i ponad nim ukazała się postać księżnej Wiktorji, która żywi silne postanowienie przebycia przy boku małżonka, tych kilku stopni, jakie dzielą ją jeszcze od cesarskiego tronu.

Posiada ona upór i zawziętość Koburgów, zapał polityczny domu hanowerskiego, dumę monarszą, wyniosłe i despotyczne popędy swej matki i energię, którą zwalcza, a przynajmniej zwalczać usiłuje spokojną, melancholijną rezygnację męża.

Pożąda ona pomsty za wiele krzywd wycierpianych; pożąda zadośćuczynienia za milczącą poniewierkę, jakiej doświadczała; chowa w pamięci ckliwie słodką a nieugiętą przewagę władzy cesarzowej Augusty, o której nikt mówić nie lubi, aby nie ujawniać przed światem, jak mało sympatji posiada ona u najbliższych.

Nienawidzi kanclerza — który odpłaca się jej tem samem uczuciem.

Nie może mu przebaczyć uszczypliwego sądu o jej dzieciach, grubych konceptów i upartego trzymania jej na uboczu.

Postanowiła, za jakąbądź cenę, nie dopuścić do tego, aby, czy to w Poczdamie czy w Windsorze, w kąt ją usuwano; postanowiła za jakąbądź cenę być cesarzową — przez rok, przez miesiąc, przez tydzień nawet, jeśli losy tak zrządzą — byle tylko mogła upoić się słodkim narkotykiem, tytułem „najjaśniejszej".

Ona to, z niepojętą energją i poświęceniem, czuwa nad chorym małżonkiem, i nieledwie ofiarą połowy własnego życia usiłuje wykupić go od śmierci.

Ale bardziej, niż niewieściej zaciętości, niż poświęcenia żony, niż dumy księżniczki, obawia się kanclerz: zasad politycznych tej, groźnej dla siebie, kobiety. Zasady owe wprost przeciwne są tym, jakie on wyznaje. Cesarzewiczowa Wiktorja marzy o innej zgoła przyszłości Niemiec, i zniweczyć pragnie to wszystko, w czem Bismark widzi jedyne zabezpieczenie dzieła, pracą całego życia stworzonego.

Najbardziej też w chwili obecnej lęka się on tego, aby nie zasiadł na tronie książę, znękany i osłabiony chorobą, na którego akcję polityczną przemożny wpływ wywierałaby inteligentna a dumna małżonka.

I dlatego, nie będąc panem przeznaczenia, pragnie jaknajgoręcej, aby życie cesarza przedłużyło się, dając czas nauce lekarskiej, lub też... chorobie, do odniesienia stanowczego zwycięztwa.

Nie obawia się on na tronie wielkiego księcia zdrowego, drży tylko zawczasu przed nowym władcą cierpiącym...

* * *

Ale człowiekiem, w którym żelazny książę największe pokłada nadzieje, i którego uważa za rzeczywistego legatarjusza swych idei, powołanego do zapewnienia im ostatecznego tryumfu, jest — książę Wilhelm, wnuk cesarza, następca następcy tronu.

Po Wilhelmie I., członkiem rodziny monarszej, najdrogocenniejszym dla niego i najbardziej ukochanym jest ten, ktory ma kiedyś rządzić i panować, jako Wilhelm II.

Ten ostatni wykarmiony został zasadami dziadka i kanclerza; jest przedmiotem uwielbienia jednego i drugiego, powiernikiem ich chęci i zamysłów, dumą ich i nadzieją.

Nasiąknął on wszystkiemi ich ambicjami, przyswoił sobie wszystkie ich sympatje, przejął wszystkie ich nienawiści.

Jest śmiały, zdecydowany, prędki; czuje się silnym i ma bystre, ogarniające szeroką przestrzeń spojrzenie.

W duszy jego huczą średniowieczne burze teutonów.

Gardzi on łaciną i rasą łacińską, gardzi Frankiem i Gallem, i kiedy wicher podrywa tumany zmarzłego piasku na równinach brandeburskich, uczuwa niepowstrzymaną chęć wkroczenia z bronią w ręku na słoneczne ziemie południa...

* * *

Otóż więc przedmiotem, który zaprząta w obecnej chwili umysł człowieka, nakrywającego głowę miękkim kastorem, nie jest ani Bułgarja, ani Turcja, ani Egipt, ani Austrja, ani żadna zgoła ze spraw, jakie Europie zasypiać spokojnie nie dają.

Wszystkie te sprawy w swoim czasie ułożą się same przez się tak lub owak i w tym względzie liczy on już zawczasu na swą dobrą gwiazdę, która sprawi niezawodnie, iż każda z kombinacyj wypadnie dla niego z pożytkiem.

Los, stale mu sprzyjający, sprowadzał zawsze na jego drogę mierności, z których z łatwością korzyść dla siebie wyciągał; nie zapomniał też dotąd jeszcze ten złowrogi żartowniś, w jaki sposób zmusza się do śpiewania kruki, trzymające ser w dziobach...

Nie powikłania zatem europejskie zaprzątają umysł kanclerza, lecz dziwnie ręką losu zaplątany węzeł sprawy, którą możnaby poniekąd nazwać „familijną". Największą troską jego jest w tej chwili możliwe najdłuższe utrzymanie przy życiu zgrzybiałego monarchy, na którym wspiera się potężny gmach, jego ręką wzniesiony.

Do pomyślnego uwieńczenia planów Bismarka potrzeba, aby cesarz Wilhelm żył jak najdłużej, aby następca tronu wyszedł szczęśliwie ze słabości, lecz nie mógł już objąć steru rządów, i żeby wreszcie korona z wyniosłego czoła starego cesarza przeszła na głowę wnuka, godnie nosić ją umiejącą.

* * *

D. 1. lipca 1882 r. lekarze Fienzal i Teodor Keller weszli do pałacu burbońskiego w Paryżu.

Była godzina siódma rano.

Prezes izby — którym, jak wiadomo, był w owym czasie Gambetta — spał jeszcze.

Obudzono go.

— Czy wiesz — rzekł doń doktor Fienzal — twój przyjaciel Skobelew umarł...

Gambetta pobladł.

— To niemożebne! — wykrzyknął z silnem wzruszeniem.

— Niestety, fakt nie ulega najmniejszej wątpliwości — odpowiedział doktor Fienzal i dodał:

— Teraz brakowałoby tylko, żebyś i ty także umarł..

— Zaprawdę — odparł Gambetta głosem zdławionym — to bardzo łatwo stać się może...

Potem, zwykłym sobie ruchem, podnosząc rękę do góry i zaciskając ję w pięść po nad głową, zawołał:

— To bydlę ma takie szalone szczęście! (dosłownie: *Il a tant de chance c't animal-là!)*

* * *

Mimo swej formy brutalnej, słowa, które wyrwały się z ust Gambetty na sześć miesięcy przed śmiercią, były zarazem prorocze i głębokie.

Książę Bismark ma za sobą „szczęście", ten gruby śmiech przeznaczenia, który cichnie na progu mogiły; napróżno jednak szukałby kto u niego przejawów innej, doskonalszej siły, która, już po zgonie człowieka genjalnego, unosi jego imię ku szczytom historji.

Nie pozostawi on po sobie ani jednego promienia, który oświeca, ani jednego promienia, który ogrzewa.

Stworzył potężną monarchię, to prawda; ale monarchię niespokojną, burzącą się, podrażnioną i drażniącą, monarchię, która spogląda na Europę z nieufnością i na którą Europa patrzy zezem.

„Prusacząc" Niemcy, pozbawił je sympatji, jaka niegdyś otaczała ich wiedzę głęboką, pełną powagi skromność i pracowitą prostotę. Odebrał Mnichowowi berło artystyczne, Wejmarowi koronę literacką, Drezdu wykwint przemysłowy.

Zaburzył drugą połowę swego stulecia polityką, która nie zrodziła nic innego, tylko nienawiść i gniew, trwogę i podejrzliwość; z łona obyczajów, które uważano za złagodzone, wydobył źródło tysiąca barbarzyńskich namiętności; był zawsze i wszędzie żelaznym, tylko żelaznym, i dlatego ludzkość, wskrzeszająca z upodobaniem pamięć tych, którzy rozjaśnili jej drogę i wierzenia jej umocnili, nie znajdzie dla niego ani uśmiechu w duszy, ani w sercu szlachetnego wzruszenia.

K. W.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Dziś w sobotę po raz trzeci „Wagabunda", operetka w 3 aktach Zellera. — W niedzielę po południu o 3ciej „Marnotrawca", krotochwila czarodziejska w 3 aktach ze śpiewami Rajmunda. — Wieczór wyjątkowo o wpół do 8mej „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedja w 3. aktach Stanisława Dobrzańskiego z panią Zimajer w roli tancerki Kamilli.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie giełdowe.

Lwów 22. października.

(B) I znowu zapowiedziana wizyta cara u cesarza niemieckiego zaalarmowała giełdę. Tym razem biuro telegraficzne w Kopenhadze przyniosło tę wieść sensacyjną, ubarwioną pozorami takiego prawdopodobieństwa, że można było uwierzyć w jej prawdziwość, lecz giełda, pomna doznanego niedawno z tej samej przyczyny zawodu, z nader wielką rezerwą przyjęła tę wiadomość. Pomimo to gorączka opanowała ją chwilowo z tego powodu. Przyjedzie, — nie przyjedzie, oto słowa przelatujące z ust do ust na giełdzie, przeplatane najrozmaitszemi kombinacjami. Jeżeli bowiem przyjedzie, jakiś zwrot w zapatrywaniach nastąpić musi w kołach decydujących; — wszak to już niezawodna rękojmia trwałego pokoju. Car zatrwożony sojuszem, upokorzony, spieszy do swojego sędziwego kuzyna, z zapewnieniem, iż porzuca prowadzoną dotąd zgubną politykę. Byłoby to z jego strony bardzo pięknie i giełda, acz z wielkiem niedowierzaniem, daje wyraz ukontentowania swojemu wspaniałomyślnem pusowaniem kursu walorów rosyjskich, przyczem rubel skacze z 110.35 na 111.50. Lecz to chwilka tylko, bo refleksja zbyt prędko przychodzi w formie pytania: a nuż nie przyjedzie? — nie przyjedzie, pomimo że zmuszony będzie powracać do siebie przez Niemcy?

Byłoby to najwyższą obrazą, lekceważeniem nie do darowania, jasnym dowodem, że car nie ma zamiaru zawracać z raz obranej drogi.

Sama myśl o tem przestrasza giełdę, walory więc rosyjskie, jak niepyszne, wracają do pierwotnego swego notowania, a w chwili kiedy to piszemy, gdy jest już wiadomem, że car morską drogą powraca do domu, kursa rosyjskich wartości niższe są jeszcze, jak przed nadejściem tej wiadomości, ponieważ spekulacja mści się teraz za ten moment, niepotrzebnie walorom rosyjskim, okazanej sympatji.

Wypadek powyższy wywarł tylko bardzo przemijające wrażenie na notowania nierosyjskich papierów, natomiast bankructwo lipskiego towarzystwa dyskontowego wywołało dość znaczne obniżenie się kursów. Impuls do tego, dała w pierwszym rzędzie giełda berlińska, która z targiem lipskim w ściślejszym pozostając związku, zaniepokoiła się wielce możnością dalszych falimentów.

Niedyspozycja ta giełdy berlińskiej natychmiast udzieliła się, najczulszej na obce nieszczęścia, giełdzie wiedeńskiej, i pomimo, że żaden z tamtejszych zakładów nie pozostawał z tą upadłą instytucją w stosunkach finansowych, ucierpiały wszystkie prawie efekta, w szczególności zaś akcje zakładów bankowych. Wyjątek stanowią renty i akcje t. zw. „kolei młodych", które dość znacznie się poprawiły, czego dowodem następujące ostatnie notowanie:

Akcje kredytowe austr.	281.60
„ „ węgierskie	286.75
„ „ b. Angielskiego	110.—
„ „ Union	212.50
„ „ Laenderbanku	225.50
„ „ Bankvereinu	91.75
„ kolei Karola Ludwika	214.25
„ „ Czerniowieckiej	222.25
„ „ Północnej	256.—
„ „ Państwowej	227.25
„ „ Południowej	86.40
„ „ węg. półn. wschodn.	162.50
„ „ Alfoeldskiej	180.—
4% renta węgierska złota	99.82
5% „ „ papierowa	86.60
4% „ austrjacka złota	111.85
5% „ „ papierowa	96.20
Napoleondory	9.92
Marki	61.45
Ruble	110.60

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 21. października. Pojawiające się wiadomości o prawdopodobieństwie dalszego podniesienia cła od zboża w państwie niemieckiem, oddziaływują dodatnio na usposobienie targów zbożowych, gdyż kupcy i młyny tamtejsze na każdy wypadek starają się wcześniej zaopatrzyć swoje potrzeby. Wobec tego popyt za zbożem transitowem utrzymuje się stale, oddziałując korzystnie na ogólną tendencję, i dlatego targ dzisiejszy był ożywiony. Z powodu złego stanu dróg, dowozy były niewielkie i prawie wszystko zostało rozsprzedane, ceny jednak prawie żadnej nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę białą od 7.25 do 7.80 zł., za żółtą od 7.15 do 7.65 zł., za czerwoną od 7.25 do 7.75 zł., za żyto od 5.40 do 6.— zł., za jęczmień od 5.25 do 6.— zł., za owies od 4.75 do 5.25 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Kolej żelazna Dębica-Rozwadów. Onegdaj nastąpiło techniczne zbadanie nowowybudowanej przez tow. kolei Karola Ludwika linii z Dębicy do Rozwadowa.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 22. października. *Corr. de l'Est* dowiaduje się, że między księciem Ferdynandem a Stambułowem wybuchły nieporozumienia, mające swe źródło w tem, że książę uważa prawo mianowań w armii, jako swe wyłączne prawo, służące naczelnemu wodzowi bez udziału rządu. Stambułów zaś utrzymuje, że ponieważ prezes rządu i minister wojny są za to odpowiedzialni, powinien im być udział w mianowaniu przyznany. Stambułów chce mianowicie na posadę dyrektora szkoły wojskowej wprowadzić przyjaciela swego, b. ministra Petrowa, podczas gdy książę chce mu oddać komendę w Ruszczuku, a dyrektorem mianować Winarowa, b. adjutanta ks. Aleksandra.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 22. października. Wczoraj, na prywatnej audjencji przyjmował cesarz znanego podróżnika dr. Holuba z żoną, i gratulował mu szczęśliwego powrotu, a pani Holubowej wyraził swój podziw. Następnie wypytywał się cesarz o obyczaje i zwyczaje plemion afrykańskich Maszukulambów i Matoków. W końcu podziękował cesarz dr. Holubowi za poparcie prac ekspedycji.

Budapeszt d. 22. października. Tisza przedłożył na dzisiejszym posiedzeniu sejmu węgierskiego budżet na r. 1888.

Wydatki zwyczajne wynoszą: 321,072.608 zł., nadzwyczajne i wspólne: 7,925.995 zł., dochody zwyczajne: 319.899 999 zł., nadzwyczajne: 6,741.988 zł., niedobór wynosi: 18,395 121 zł., tj. o 3 629.673 zł. mniej aniżeli w r. 1887. Zwykły niedobór administracyjny wynosi 1,172 609 zł.

Berlin d. 22. października. *Nordd. Allg. Ztg.* odpiera wnioski wyprowadzane z jej milczenia względem doniesienia biura Ritzaua i nazywa doniesienie to co najmniej niedorzecznem, jeżeli nie złośliwem, gdyż tak dzisiaj, jak i przy rzekomo zamierzonym zjeździe w Szczecinie leży w interesie wrogów Niemiec podobne historje zmyślać, aby w razie niesprawdzenia się tychże, módz wyciągać wnioski na szkodę Niemiec.

Toulon d. 22. października. Clemenceau w sprawozdaniu z czynności poselskiej, złożonem wczoraj przed wyborcami, oświadczył, że zaufanie należy się tylko takiemu rządowi, który zdecyduje się na przeprowadzenie reform. Clemenceau formułował następnie zarzuty obecnemu ministerstwu za jego sojusz z prawicą i oświadczył się za koniecznym rozdziałem kościoła od państwa.

Ostatecznie wyraził życzenie, ażeby wobec powszechnego zaniepokojenia republikanów, utrzymywali między sobą jedność na wewnątrz i na zewnątrz i powiedział, że republikani mogą z pełną ufnością oczekiwać wybicia godziny sprawiedliwości. Zgromadzenie nie powzięło żadnej rezolucji.

Sofia d. 22, października. „Biuro Reutera" donosi: Oficjalnie skonstatowano, że bułgarscy emigranci w znacznej liczbie zgromadzili się na granicy serbskiej. Rząd serbski nie odpowiedział jeszcze na notę, w której Bułgarja z odwołaniem się do zawartej między obydwoma krajami umowy żąda, aby Serbja rozpędziła te bandy.

Radosławow w piśmie wystosowanem do księcia przedstawia zachowanie się władz wobec wyborów i podnosi, że władze te nie chciały przyjąć petycji z podpisami osób, które podczas wyborów aresztowano.

Pismo swoje kończy Radosławow twierdzeniem, że takie postępowanie władz sprzeciwia się konstytucji.

Belgrad d. 22. października. Aby utrzymać jednolitość postępowania we wszystkich sprawach, wybrała partja liberalna i radykalna po jednym komitecie z sześciu członków. Te komitety będą wspólnie obradowały.

Rzym d. 22. października. Przybyli tu delegaci austro-węgierscy wysłani celem zawarcia traktatu handlowego. Delegaci złożyli wizytę ministrom Crispiemu, Maglianiemu i Grimaldemu, poczem wymienieni ministrowie ich rewizytowali.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. października 1887:

Hotel Angielski. B. Rozwadowski z Majdanu. T. Marmorosz z Olesina. F. Fruchtman z Stryja. K. Chojecki i W. Kłopotowski z Rosji.

Hotel Francuski. Dr. J. M. Rappaport, S. Peiper, S. Taussig, N. Katz i L. Teppel z Wiednia. J. Szujska z Krakowa. B Berg z Wadowic. D. J. Stenermann z Sambora. J. Poysel z Würbenthalu.

Hotel Żorża. J. Spurny z Wiednia. J. Deutzenberg z Wiednia. J. Madeyska z Podbuża. Dr. F. Jakubowski z Krakowa. Dr. M. Rosenstock z Skałatu. Wł. Fedorowicz z Okna.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22. października. (Z izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213 25	216 25
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	221 —	224 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	281.—	286 –
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.–

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
„ „ 5%	99.50	100.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 75	104.—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102 —
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 25	96 25
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 -	102 —
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 75	93.75
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96.50	97.50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 —	93.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	44.—	47.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.50	104.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	32 —	35 —

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napeleondor	9.87	9.97
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09½	1.11½
100 marek niemieckich	61.25	61.85
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.–	—.—

Wiedeń d. 22. października, godzina 10 min 30 przed południem. Akcje kredytowe 281.60. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 212 50, Kolej Kar. Ludw. 214 25, Kolej południowa 86.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102 50. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99 50, Węg 4% renta złota 99.03, Napoleondor 9.92½ Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie ciche

Berlin dnia 21. października godz. 5 min 50 popoł. Rosyjs. banknoty 180.30, Akcje kredytowe 458 50, Lombardy 142.50, Galicyjskie 87.20, Pożycz. wschod. 53.90. Austrj. banknoty 162 85

Paryż 3% Renta 82 02.

Wiedeń dnia 21. października godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 24 – . Węg. akcje kr. 286.65, Anglo-Austr. 110—, Unionbank 212·50, Kolej Kar. Lud 214 25, Nordb. 256 —, Kolej Połud. 86 40, Kolej Alföld 180·—, Kolej p. Elżb, 227.25, Kolej lw.-czern. 222 25, Węg. Nordost. 162 50, Wied. Communallose 129.—, Tytoniowe —·—, Galic, indemn. 104·—. Elbetal 172.—, Węg cis losy r. 123·30. Landerbank 225.50, Złota renta węg. 4% 99·82, Bankverein 91 75, Ros. rubel pap. 1.10 85 Losy węg. 123.—, Usposobienie słabe.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji. która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)